

CO SLYCHAC W POLSCE

Z prasy polskiej

Pomoc ludu polskiego da
Hiszpanji

Socjalistyczny "Tydzien Robotnika" zamieszcza artykul poswiecony tygodniowi pomocy Hiszpanji. W planie akcji ludu polskiego na rzecz Hiszpanji Republikanskiej wysuwa "Tydzien Robotnika" trzy punkty:

- 1.^o Pomoc pieniezna.
- 2.^o Walka z komedja "Nieinterwencji".
- 3.^o Walka z oszczercza kampanja prowadzona przez faszyzm polski przeciw Hiszpanji Ludowej.

Masy ludowe Polski powitaja ten plan akcji, wysuniety przez organ P. P. S.

RADYKALIZACJA INTELI- GENCJI POLSKIEJ

Socjalistyczny "Dziennik Ludowy" zamieszcza sensacyjny artykul Wicentego Rzymowskiego, jednego z czolowych dziennikarzy sanacyjnych, bylego czlonka Polskiej Akademji Literatury.

W artykule swym stwierdza Rzymowski zgnilizne rzadow faszystowskich i niebezpieczenstwo, jakie grozi kulturze ludzkiej ze strony faszyzmu. Rzymowski nawoluje uczciwych i niezaleznych pisarzy do zjednoczenia z ruchem robotniczym. Artykul Rzymowskiego, który jeszcze nie dawno byl redaktorem sanacyjnego "Kurjera Porannego" wywolal sensacje w sferach inteligencji polskiej.

FERMENTY W OBOZIE SANACYJNYM

Jak juz nieraz donosilismy, proby zjednoczenia faszyzmu polskiego nie daly oczekiwanych rezultatow. Oferty mlodziezy Ozonu w kierunku Endecji pozostaly bez odpowiedzi. Z drugiej strony "lewe" skrzydlo obozu sanacyjnego wystapilo przeciw blokowi z Endecja. W obozie sanacji rosnie

sie ferment, do ktorego zreszta przyznaje sie "Gazeta Polska"

"Lewe" pisma sanacji jak "Dziennik Poranny" wysuwaja koncepcje bloku P. P. S. z lewa sanacje. Pulkownik Koc zas, bojac sie narastajacego niezadowolnienia mas ludowych stara sie za wszelka cene dojsc do porozumienia z endecja, zapomina on nawet o starej ideologii legjonow, o walce pilsudczykow z endecja.

Niezrozumiale jest stanowisko przywocow P. P. S., ktore miast dazyc do zjednoczenia sil ludowych, stara sie dojsc do zgody z "lewica" sanacyjna. Niedzialkowski wtraca sie do walk w sanacji, wystepujac w roli obroncy ideologii Pilsudskiego.

Faszysci, "Ozonu" zrozumieli, jak straszna bronja przeciw nim jest Front Ludowy. Pulkownik Koc pisze w "Mlodej Polsce": "Potamtej stronie barykady stoi przeciw nam Front Ludowy". Koc boi sie Frontu Ludowego, dazy do porozumienia z Endecja. Czas najwyzszy, by przywocdy socjalistyczni zrozumieli, ze droga do demokracji w Polsce prowadzi nie przez kombinacje z grupkami i macherami sanacyjnymi, a przez Front Ludowy wszystkich mas pracujacych, front walki o wybory demokratyczne. likwidacje Berezy, prawo powrotu do kraju emigrantow politycznych, wolnosc prasy, zebrani i organizacja i pokojowa polityke zagraniczne.

LIST Z POLSKI

Moi drodzy!

Niewymownie mnie ucieszy-
la Wasza pamiec. Wy sobie
nawet nie wyobrazacie z jaka
ciekawoscia i zniecierpliwie-
niem chwytam gazety, by sie
dowiedziec o wyczynach nas-
zych "czerwonych djablow".
Jak przezywamy z Wami kaz-
de niepowodzenie, jak sie cie-
szymy Waszemi sukcesami.
Ostatnie dobre dni dodaly nam
duzo checi do zycia. Wszak
walczycie o nasza i wasza wol-
nosc. Jestescie tak popularni i z
taka czcila sie o was mowi, ze

Istnieja w Polsce dwie cha-
rakterystyczne wyspy: wsrod
cichych, pustych blot kartus-
kich jest ogrodzone miejsce,
rojne gwarne i tetniace zy-
ciem; Bereza. W sercu zgie-
kliwej, ruchliwej Warszawy,
jest ogrodzony teren, zazwy-
czaj cichy, pusty i ponury: Uni-
wersytet. Pusty i cichy, bo
nauka jest najczesciej przerwa-
na wskutek awantur antyse-
mickich. Wyspy charakteryzu-
ja rozwoj Polski pod rezyme-
mem faszystowskim-wzrost te-
roru, upadek kultury.

Awantury doroczne sa jed-
nym z wyrazow teroru faszys-
towskiego. Kiedys konczyly sie
szybko i bezkrwawo. Ostatnio
szpital Sw. Rocha przy Uni-
wersytecie musi miec dobrych
administratorow dla prowadze-
nia statystyki rannych, a za-
darzaly sie i wypadki zabojs-
twa. Bija laskami, kastetami,
zyletkami, zatknietami na kon-
cach kijow-mlodzi bracia Fran-
co-hitlerowcow, uzywajacych
kul dum-dum. Bija nietylko Zy-
dow, ale i Polakow-antyfaszy-
stow i wszystkich studentow,
ktorzy chca nauki i spokoju.

Dawniej paniczki endeckie
wywolowali burdy na wlasna
reke, a wladze sanacyjne za-
chowywaly sie mniej lub wie-
cej po ojcowsku. Dzis Sanacja
i wladze Uczelni jawnie wspol-
pracuja z chuliganami z "Ozo-
nu". Chca w ten sposob dos-
-

mozecie byc dumni i my row-
niez, ze jestescie nasi najblizsi.
Teraz co u nas. U nas kolosalne
zmiany, idace w dwoch kierun-
kach: terro i konsolidacja de-
mokracji i mas pracujacych
mimo oporu prawicowej czesci
ruchu socjalistycznego i ludo-
wego. Poza tem ciezkie zycie,
ale jakos sie zyje. Teraz co u
mnie: jestem 3 miesiace w
domu. Nie zarabiam i obijam
sie. Ostatnio wyslano znoww
kilku do Berezy. Zycze wiele
szczescia i powodzenia. Uklony
dla drogich Towarzyszy.

tarczyc sobie bazy mlodzie-
wej, bez wielkiego zreszta po-
wodzenia (Podobno ani pogro-
my w Minsku, Brzesciu i Czes-
tochowie nie wystarczaja dla
"konsolidacji" obozu Kocaj).
Chca po drugie zlamac walke
mlodziezy o jej sluszne postu-
laty, przede wszystkim o ob-
nizke opłat, o udostepnienie
nauki niezamoznym; burdy wy-
wolywane sa czesto dla zlama-
nia strajkow studenckich an-
tyoplatowych. Burzuazja za-
chowuje monopol na nauke,
tylko 5 % to synowie robotni-
kow, tylko 1/2 % stanovia sy-
nowie chlopow! W tem tkwi
oczywiscie tajemnica wpływow
faszystowskich. Po trzecie wy-
tepujac jednoczesnie w roli or-
ganizatora zajsc i "pacyfikato-
ra" chca wladze zniesc resztki
swobod demokratycznych na
wyzszych uczelniach, zniesc zy-
cie kulturalne i samopomoco-
we, zhitleryzowac nauke, po-
dobnie jak hitleryzuja kraj.

Istnieje jednak i walczy
mlodziez antyfaszystowska; ko-
munistyczna, socjalistyczna, lu-
dowa, demokratyczna, katolic-
ka. Jest ona przesladowana, or-
ganizacje jej sa zamykane, lud-
zie aktywni usuwani z uczelni.
Ma przeciw sobie setki szpi-
clow platnych i nieplatnych
ozenowcy ze wzgledow "ide-
owych" denuncjuja lewicow-
cow. Jest slaba przez brak jed-
nosci, ktorej chce i do ktorej
dazy wbrew wszelkim przes-
zkodom. Nie jest jednak rozbi-
ta. Niejednokrotnie prowadzila
akcje antyendeckie i antysana-
cyjne, stawiala opor w czasi
pogromow i zdobywala nie-
wystarczajace wprawdzie ob-
nizki opłat. Niejednokrotnie na-
jofiarniejsi z posrod niej we-
drowali do Berezy, do wiezien.
Uczelnia stala sie terenem wal-
ki klasowej, walki o demokrac-
je, podobnie jak fabryka i ro-
la. Nie dziwny sie wiec, ze
wsrod Dabrowszczakow zna-
lazla sie obok robotnikow i
chlopow-wcale liczna garstka
studentow.

MATEUSZ PRUSAK

Dyscyplina prowadzi do zwycięstwa

Hiszpańska armia ludowa tworzy się w boju z faszyzmem. Z partyzanckich oddziałów powstały kompanie; kompanie przemieniły się w bataljony, w Brygady i Dywizje.

Odwazni proletaryjacy żołnierze stawali się oficerami, dowódcami Brygad, generałami. Nie tak dawno jeszcze Janek Barwinski dowodził plutonem-dzisiaj stoi na czele Brygady.

Sławny komunistyczny 5-ty pułk stał się korpusem, bataljon Dabrowskiego przetworzył się w Brygadę, a nowo powstała 6 Kompanja w IV Bataljon Palafoxa.

A więc i my organizujemy się, uczymy i wzrastamy na siłach-na froncie.

Napotykałyśmy różne trudności, ale nasi poprzednicy zwalczali większe. Dzięki doświadczeniom, zdobytym przez nich w walce, nasza praca wyszkolenia bojowego, idzie łatwiej i owocniej.

W tych dniach składaliśmy życzenia z okazji pierwszej rocznicy wstąpienia w szeregi armii ludowej towarzyszowi naszego bataljonu, porucznikowi, Pawłowi i towarzyszowi Felkowi.

Przybyli oni z pierwszą grupą polskich ochotników, którzy swój chrzest bojowy wzięli pod Irunem. Posyłamy do redakcji "Dabrowszczaka" napisane dla okopowej gazetki ich wspomnienia. Opowiadają tam o bohaterstwie towarzyszy, którzy padli w boju i o których nie wolno nam zapomnieć; o epizodach tak powszechnych, ale często dramatycznych i bohaterskich, o bronii, jaką walczyli.

Dla nas kwestja zaopatrywania w broń nie przedstawia dzisiaj żadnych trudności i niech to będzie obrazem rozmiarów twórczej pracy ludu hiszpańskiego i rządu Frontu Ludowego. Potrafili dokonać przejścia z grupki zbrojonych, albo zbrojonych w bomby artyleryjskie, "dynamiteros", do polmilionowej, nowoczesnej armii, wyposażonej w tanki, aeroplany i artylerię dalekonosną.

Ale wrocmy do spraw naszego nowopowstającego bataljonu. W tym krótkim czasie poznaliśmy w naszych szeregach dzielnych i śmiałych towarzyszy, jak Kurek bardziej znany

pod pseudonimem "Kiepus", Bombieszko, Abram, Lis, bracia Zurek i wielu innych. Gornicy z Francji i Belgii, robotnicy z Polski, którzy jeszcze w kwietniu pracowali w kopalniach, w czerwcu w okopach pod Hueską poznawali się z "Maksymem" w lipcu strzelali z niego do atakujących faszystów na madryckim froncie.

Ale nie chwalcmy się przedwcześnie. Myslimy zbyt mało jeszcze powalchali prochu. Najtrudniejsze bojowe zadanie jest przed nami. Musimy wciąż jeszcze się do niego przygotowywać przez jaknajszerszą likwidację naszych słabych stron.

Poruszymy chociażby sprawę

kompani dał żołnierzom rozkaz zaciągnięcia czujki i zamiast, żeby po żołniersku szybko wykonać rozkaz, "filozof" zaczyna się kłócić, jak przekupka ze straganu i gdyby inni towarzysze ten przykład naśladowali, to zamiast proletariackiego bataljonu, mielibyśmy swojego rodzaju zanarchizowaną bandę.

Powyżej wymienionych faktów nie można ominąć. Stawiamy przed każdą drużyną konieczność reagowania i surowej krytyki w każdym konkretnym fakcie powolnego wykonania rozkazów i dyskusji nad tymi faktami.

Z drugiej strony dowodcy na

nigdy nie może być prośba ani propozycja.

W ostatnim czasie zdemaskowaliśmy kilku osobników, których zachowanie się przyczyniło się do rozluźnienia dyscypliny. Byli to tchorze, element, który największy brał udział w dyskusjach nad rozkazami.

Chwasty trzeba plenić i to tym bardziej w czasie, kiedy nasz bataljon znajduje się w stanie organizacyjnym.

STANISŁAW TOMASIEWICZ
Komisarz Polityczny Bataljonu Palafoxa.

LISTA ZBIOREK

Zebrane wśród towarzyszy
6-ej Kompanji 1-ego Bataljonu
za miesiąc Maj i Czerwiec:

	Pts.
Na Dabrowszczaka.....	811
Na Czerwona Pomoc...	560
	1.431

Na rece tow. Simona politykom. 1-ego bataljonu (pokw. z dn. 10-6-37):

	Pts.
Na Czerwona Pomoc za miesiąc Czerwiec (na rece Dabrowszczaka)	523,50
Od tow. Marka na rece Dabrowszczaka - Lipiec	45

Otrzymano w red.
Dabrowszczaka ... 568,50

Rezultaty zbiorów przeprowadzanych w IV bataljonie będą nadsyłać raz na miesiąc po zamknięciu list z prośbą o ogłoszenie ich w Dabrowszczaku.

S. TOMASIEWICZ
Polityczny Komisarz IV Bataljonu.



Żołnierze przy ognisku rys. Henryk z Bat. Palafoxa,

rozkazów. Rozkazodawstwo i wykonanie rozkazów jest podstawą dyscypliny i najlepszym wskaźnikiem sprawności bojowej. Wiemy dużo o rozkazach. Wiemy, że rozkaz musi być zwiezły i wyraźny, i wiemy, że musi być natychmiast wykonywany. Są to rzeczy jasne dla wszystkich. Ale mimo to od czasu do czasu znajdzie się jakiś bataljonowy "filozof", który tej zasady nie może, lub nie chce zrozumieć. Przytoczę przykład.

Pewnego dnia byłem świadkiem, kiedy w linii dowódca

wszystkich stopniach, nie mogą dopuszczać do opieszałego wykonywania rozkazów. Trzeba skończyć z niektórymi wypadkami wydawania rozkazów w sposób familijny. Rozkaz

**NAJWYŻSZA FORMA
SOLIDARNOSCI Z HISZPANJĄ TO
ŻYWY CZŁOWIEK NA FRONCIE**

RYSZARD SZOT

Przyjechał z Belgii. On i jeszcze dwóch, trochę koledzy, trochę spokrewnieni przyjaciele. Nazywali się wszyscy szwagrami nawzajem. Ryszard był najmniejszy i najmłodszy. Postać miał szczupłą, oczy niebieskie, włosy blond. Z pochodzenia był Czechem, ale dawno już opuścił swój kraj w poszukiwaniu pracy. W Belgii żył się z Polakami, to też mówił po polsku, jak Polak. Gdy w listopadzie miano wysłać z 75 ludzi do Dąbrowszczyków—Ryszard zgłosił się na ochotnika. W wagonie cieszył się, jak dziecko, że jedzie na front. Na pierwszym froncie w Casa del Campo—nie wiedziałem go. Pod ambasadą francuską znaleźliśmy się niedaleko siebie w okopie. Ryszard był już wtedy przy lekkim karabinie maszynowym. W nocy kopano i ulepszano okopy. Noce były mroźne, karabin zamarzał, zaciął się. Ryszard przemarzniętymi palcami, niewyspany, dzień w dzień rozbierał swój karabin, chuchał w niego, żeby odtajał, czyścił, smarował, oliwił, owijał, w szmaty, chusteczki i skarpetki.

Po froncie krótki odpocznik. Po dwóch dniach Ryszard chciał już iść na front. Czem więcej będziemy bić faszystów—tem szybciej wojna się skończy—mówił zwykle.

Rozmawiałem z nim często. Nie spotkałem nigdy jeszcze towarzysza, któryby na każdym odpoczynku tak rwał się na front.

Miesiąc, styczeń — to nasze zwycięskie ataki na Guadalajarę. Później—Las Rozas Majadahonda. Walki ciężkie. Artyleria bije wciąż: faszystowska—dużo, nasza—malo. Jeden atak, drugi atak i tak ciągle. Rozkazy idą szybko, coraz nowe: posunąć się na to, a to wzgorze. Artyleria bije, ale pierwsza kompanja idzie. Ryszard zawsze wśród pierwszych. Jeden z trójga przyjaciół zginął, ale walka trwa dalej. Ryszard ciągle wśród pierwszych. W dwa dni potem został ranny w twarz i reke. Poszedł do doktora; gdy mu kazano usiąść—nie chciał, ale potem usnął się na ziemię osłabiony. "Szukali mojego adresu, rebele, powiedział mi — ale przedtem muszę Edka pomścić".

W tydzień potem spotkałem go. Miał amputowany jeden palec. Reka w bandażu. "Mocno cie bolalo?" "A bolalo, ino że nie krzyczałem, byli sami Hiszpanie na sali, a musiałem im pokazać, że Polak jest twardy".

Na początku marca Ryszard

znow był w kompanii. Doktor wyznaczył go na tyły, ale nie chciał iść. Reka czerwona, bez skory i bez palca, musi być w rekawiczce. Ma chodzić na opatrunki do doktora codziennie, ale chodzi raz na pięć dni.

Znow Guadalajara — znow atak, Ryszard—idzie ale reka



Na Pozveje.

DO TOW. DĄBROWSZCZAKÓW LIST ZE SZKOŁY

Drodzy Dąbrowszczacy:

Już minęło półtora miesiąca, jak nie uściśnalem reki moich Dąbrowszczaków, moich towarzyszy, tak Kochanych, z którymi walczyłem ramie w ramie. Mimo, że teraz nie jestem przy boku towarzyszy, ale nigdy o Was nie zapomnieliśmy, ani ci towarzysze, którzy są teraz razem z mną.

Często w szkole wspominamy o Was, często śpiewamy ulubioną piosenkę Dąbrowszczaka. Często mamy zebrania i zawsze na pierwszym punkcie porządku dziennego wspominamy Was.

My Dąbrowszczacy, którzy znajdujemy się w szkole nie zapominamy słów, które są wypisane na sztandarze — Za naszą i Waszą Wolność!

Towarzysze Dąbrowszczacy!

Uczymy się bardzo pilnie i nawet często po nocach. Wysilamy nasz mózg, aby nauczyć się tych wszystkich rzeczy, tak ważnych w sztuce wojennej. Jeden z naszych towarzyszy w szkole mówi, że robotnik wszystko umie; umie pracować,

umie walczyć więc i uczyć się też potrafi. Wielu z nas nie miało dotychczas sposobności do nauki i trochę jest trudno, ale musimy te wszystkie trudności przezwyciężyć. Uczymy się również pisać i mówić po hiszpańsku i to się nam bardzo przyda, a jak wrócimy znowu do Was to się podzielimy z Wami.

Dowiedzieliśmy się, że kompanja Mickiewicza należy do brygady Dąbrowskiej. Jak to nas cieszy wszystkich uczniów ze szkoły, że ta bohaterska kompanja jest teraz z nami. Przeczytaliśmy książkę "6 miesięcy bojów kompanji Mickiewicza" i czytając przeżywalismy te wszystkie tak pięknie opisane epizody walk tej kompanji.

Zerwiemy ten łańcuch faszystowski i pokażemy faszystom, że robotnik jest zdolny do wszystkiego. Robociarz jeszcze musi cierpieć, ale przyjdzie dzień wyzwolenia i wtedy Dąbrowszczacy i Mickiewiczanie będą budować nowy świat.

SKUPIEN KONSTANTY
Uczeń szkoły oficerskiej

"nie idzie" nie może repetować karabinu ani strzelac. Ryszard prosi najbliższych kolegów żeby mu nabijali karabin, strzelali. Sam leci naprzód. I tak dostał się do Brihuegi.

Ryszard dostaje nominację na sierżanta. Podczas jego służby, zawsze można było być spokojnym, że wszystko naprawdę będzie w porządku. Reka prawa stała w rekawiczce. Ale już do doktora przestał chodzić: —Palec i tak mi nie odrósł, nawet doktor nie pomoże nato.—

Ryszard prowadził drużynę.

—Ja chociaż do żadnej partii nie należę, ale przyjechałem walczyć za idee—mawiał zwykle. Wszyscy jego ludzie, jak zresztą cała kompanja bardzo go lubili.

Znowu front po froncie. Wreszcie długa podróż. Kolej kamionami, piechotą.

Huesca.

Świeży front, dla nas nieznanym. Nowy teren, nowe wojenka. Nasze zadanie — poważne. Poruszyć i wstrząsnąć Huescą, przerwać ciszę i spokój tam panujący. Atakuje Rakosi. Atakuje Franco—Belgia. Wreszcie Batalion Dąbrowskiego. Nad ranem przygotowania. Awiacja wali, artyleria wali, —tym razem już nasza. Cały świat — to jeden huk i dym.

Już druty przecięte.

Pierwsza kompanja naprzód!

—"Na front Batalion Dąbrowskiego" Hurra! Ryszard zawsze z przodu.

Karabiny maszynowe grają z okien — z parapetów, zewsząd. Padają ranni, zabici. Na winne krzaki leje się krew, kroplami, —strumieniami.

Ale wioska coraz bliżej, coraz bliżej. Majaczą białe kurtury, upstrzone czarnymi dziurami.

Ogień huraganowy. Jesteśmy trzydziści metrów od wioski. Dalej nie można.

Było ich dziesięciu. Jeden już zabity, drugi ranny. Trzeci zabity — Ryszard Szot, sierżant. Pierwszej kompanji padł od kuli. Karabin mocno w pieść zacisnął. Ale napewno pomógł Edka.

JONAS

Batalion Dąbrowskiego

NASZE OSTATNIE BOJE

Było to już po zwycięskim ataku na Villanueva de Cañada. Cieszyliśmy się wszyscy z tego zwycięstwa, ale też i z tego, że ogarnął nas ogień z naszych padłych towarzyszy. Z dowódcy zostało nas tylko 2 sierżantów i nasz dzielny kap. Bauer. Batalion naznacza nowych dowódców. Komenda plutonu obejmuje tow. Putrycz i młody tow. Gardelko. Zastępca dowódcy zostaje tow. Łazowy. W południe kompania jest sformowana, wszystko jest w jaknajwiększym porządku i czekamy na rozkaz do dalszego ataku. Chłopacy prowadzą rozmowę o wczorajszym ataku. Liczą ile to wczoraj mogło pasc faszystów, ile to wzięto do niewoli, ile zdobyliśmy broni i amunicji. Zdobylismy miotacz min. Nasz tow. Czyż, zbrojmistrz kompanijny zna się dobrze na broni i pokazuje nam się, jak się z niego strzela. Niestety dziś już niema między nami tow. Czyż. Zginął, wypełniając swe obowiązki amunicyjnego.

Przyszedł rozkaz do dalszego ataku. Posuneliśmy się pod Romanillos. Nie wiemy, gdzie znajduje się nieprzyjaciel. Pojdzmy szukać. Cały nasz batalion Czapałewa wyrusza w kierunku wielkich wawozów. Za wawozami domki rozsiane na górkach. Nasza kompania idzie w linii rozciągniętej szpiły w kierunku tych domków. Faszystów niema. Drapiemy się na dość wysoką górę, na której również widzimy domki. Na jakie 50 m przed tymi domkami dostajemy silnego ognia. Zbadaliśmy siły faszystów. Musimy się cofnąć. Faszysty czestują nas ogniem z karabinu maszynowego i obrzucają ręcznymi granatami. Wycofujemy się w zupełnym porządku w kierunku linii naszego batalionu o jakie 300 m wstecz. Marokanczy przypuścili na nas atak. Ale batalion już przygotował się do odparcia natarcia. Mysmy również szybko zabarykadowali się pod drzewami. Faszystowski rozpad zostaje wstrzymany. Przychodzi ciemny wieczór. Daje rozkaz, aby się należycie okopac. Towarzysze wzięli się energicznie do pracy i pokopali dziury. Nazajutrz obserwujemy siły faszystowskie. Po praktyce poznajemy, że nie

muszą być zbyt wielkie. Ale jesteśmy bardzo zmęczeni. Trudno byłoby chłopaków ruszyć do ataku. Dzień nam przeszedł na wymianie strzałów. Dopiero noca posuwamy się naprzód i kopimy sobie rowy w najbliższym sąsiedztwie nieprzyjaciela. Słyszemy, jak w nocy faszysty dostają posiłki. Nazajutrz próbowali i w dzień wozic. Ale spotkało ich złamanie karku. Nasz towarzysz Szlapski stoi na sąsiedniej górze z armatka antytankowa i jak tylko który kamion się pokaze to już go w motor.

Po odejściu tow. Bolka i tow.



tow. Wasył Łazowy.

Jerzego i po zranieniu tow. Landaua nie mieliśmy w naszej kompanii komisarza politycznego a był on w tych ciężkich momentach bardzo potrzebny. Wtedy to przyszedł do nas tow. Narwicz. Dodał nam otuchy i zachowywał się bardzo bojowo.

Po kilku dniach spokoju w okopach próbowali Marokanie nas atakować. Kompania dała im straszną rączkę. Podpuszcziliśmy ich na bliską odległość a potem maszynki w ruch! Chłopaki krzykali: "Strzelam, jak do tarczy!" Dowódca kompanii tow. Bauer udzielał młodym hiszpańskim towarzyszom lekcji strzelania, jakgdybysmy byli na strzelnicy a nie podczas ataku.

Na drugi dzień zostaliśmy zmienieni. Poszliśmy do rezerwy. Ale naskutek ciągłych

operacji linia frontowa zmieniała się z godziny na godzinę i tam, gdzieśmy mieli odpocząć dostaliśmy po kilku godzinach atak faszystów. Nasza kompania postanowiła twardo trzymać swą pozycję. Silnym ogniem zahamowaliśmy faszystów. Na drugi dzień uderzyli w prawe skrzydło z wszystkich rodzajów broni. Pod wpływem nieustannego, gęstego ognia artyleryjskiego zachwiała się prawe skrzydło. Dostajemy ogień z trzech stron. Nie wiemy dokładnie co się dzieje. Jedno jest dla nas jednak jasne. Bez rozkazu nie cofniemy się. Wysyłamy łącznika do batalionu. Łącznik nie wraca. Dopiero w kilka godzin później wysłany tow. Rozanski nawołuje kompanię do cofnięcia się z rozkazu batalionu. Wycofu-

jemy się po dwóch, trzech. Faszysty biją do nas bardzo gęsto, ale chłopaki przeskakują od drzewa do drzewa tak, że udało się nam wycofać z małymi stratami. Do ostatniej chwili osłaniała nasz odwrot maszynka tow. Czarnego. Niedługo później zginął od kuli faszystowskiej.

Kiedysmy w dwójkach przemaszerowali pod sztab batalionu zapanowała tam wielka radość. Batalionowy myślał, że nasza kompania przepadła. Teraz jesteśmy na odpoczynku, kilkanaście kilometrów od frontu. Gdy porządnie odpoczniemy obiecamy zadac faszystom cios, z którego się już nie podzwignie.

WASYŁ ŁAZOWY
Kompania Mickiewicza.

Kilka słów o atakowaniu noca

Gdy chcemy atakować nieprzyjaciela w nocy musimy robić przygotowania w dzień.

Dowódca kompanii dostaje rozkaz w dzień. W rozkazie powinno być wyjaśnienie następujących punktów.

1. Wiadomości o nieprzyjacieli.
2. Ogólne zadanie naszych głównych sił.
3. Nasze zadanie, a więc co mamy zająć, sektor itd.
4. Kto znajduje się z prawą i z lewą.
5. Punkt amunicyjny i sanitarny Batalionu.
6. Sygnały, łączność.
7. Gdzie jest dowódca Batalionu, kto jest jego zastępca.

Wtedy, gdy to wszystko jest jasne, dowódca kompanii zwołuje do siebie dowódców plutonów, wyjaśniając im sytuację zapomoca tych siedmiu punktów, daje im rozkazy i sektor dla każdego plutonu. Plutonowi to samo powtarzają drużynowi, a drużynowi przed wieczorem swoim żołnierzom, tak że każdy żołnierz powinien w dzień obracać sobie drogę w swoim sektorze, ażeby w nocy szedł śmiało od drzewka do kamienia itd.

Omawiają wspólnie granice dokąd się posunąć i skąd wyskoczyć do ataku. Żołnierze starają się posuwać jaknajciszej i bezwarunkowo nie wolno strzelać, bo w nocy nie widać, więc ten z tyłu będzie strzelał temu pierwszemu w plecy, a

nieprzyjacielowi nic nie zrobi. Swoim strzelaniem tylko ściagnie na siebie ogień nieprzyjaciela.

Atak noca polega na tym, aby podejść jaknajbliżej, obrzucić druty i okopy nieprzyjacielskie, granatami zdemoralizować, a następnie bagnietem wykurzyć z okopów, oczyścić okopy, przygotować się do kontrataku i dalej postępować według otrzymanego rozkazu.

W nocnym ataku każdy żołnierz musi się starać, żeby łączność była utrzymana a z dyscyplinowanymi żołnierzami którzy mogą się cicho zachować i którzy nie strzelają niepotrzebnie, atak musi się udać.

Najlepsza obrona przed nocnym atakiem nieprzyjaciela jest wystawienie dobrych czujek, patroli lancuchowych. Dalej należy przygotować C. K. M. do nocnego strzelania. Wogóle wszyscy muszą stać w pogotowiu. W razie ataku w jednej minucie muszą być wszyscy na swoim stanowisku. Silny, dobrze zorganizowany ogień, w ostateczności obrzucenie nieprzyjaciela granatami to są najważniejsze środki obrony.

Rezerwy powinny być przygotowane do ataku. Przedewszystkiem zaś, należy słuchać rozkazów, zachować spokój, nie robić paniki.

Por. FRANCISZEK
KSIEZARCZYK
I. Batalion "Dąbrowskiego".

“NA FRONT BATERIA GLOWACKIEGO!”

Tyle razy zapowiadany a niedoszły nasz wyjazd na front stał się rzeczywistością. Dzisiaj już jedziemy. Ale “rajzefiber” mamy już od kilku dni.

Zaczęło się od tego, że dostaliśmy nowe armaty, z którymi właśnie pojedziemy na front. Gdy po raz pierwszy je zobaczyliśmy każdego ogarnęła trema: “jak opanujemy te słonie?...”. W porównaniu z nimi to działa, przy których dotychczas ćwiczyliśmy to szczeniaki. Ale poszło i gdy po jakimś tygodniu skakania wokół tych olbrzymów wyprowadziliśmy je na ostre strzelanie. Dywizjon słowiański nie miał się czego wstydzić a już bateria polska bez przechwalki walała w sam cel.

I tak gorączka rosła z dnia na dzień. Od kilku dni wszystko było już zapakowane i przygotowane do jazdy. Co wieczór zegnaliśmy “deptak”, miejsce tyłu uciech i drobnych przygod, z myślą, że jutro nas tu nie będzie. Ci, którzy mieli tu kogo zegnać byli może nawet zadowoleni z tego, że wyjazd się trochę przeciąga.

Dzisiaj więc jedziemy. Na placu przed koszarami ustawili się dywizjon bateriami. W jednokowych mundurach, hełmy na głowach — dywizjon młodej Armii Republiki.

Mówi komisarz polityczny dywizjonu tow. Bolek. Mówi krótko, bo i pocóż tu wiele słów? W naszej baterii, skład której tworzą Polacy z kraju oraz z emigracji francuskiej, belgijskiej, kanadyjskiej jest wielu, którzy już w wojsku byli i nie po raz pierwszy na front jada. Jest również wielu znających już fronty Hiszpanii, byli ranni z batalionu Dąbrowskiego, kompanii Mickiewicza, czy też Polacy z batalionu Thaelmanna. Podobnie jest i w bateriach czeskiej czy też bałkańskiej.

Prze m o w i e n i e s k o n c z o n e .

Jeszcze parę słów dowodcy dywizjonu tow. majora. Padła komenda. Dywizjon rusza.

Wojsko maszeruje, jakgdyby było całymi latami ćwiczone, bateria za baterią przez ulice miasta na dworzec. Powiewają sztandary, brzmią pieśni. Każda bateria śpiewa w swoim języku. My śpiewamy oczywiście hymn Dąbrowszczaków, zmieniając tylko słowa: “Na front batalion Dąbrowskiego!” na: słowa: “Na front baterii Głowackiego!”, co zupełnie nie psuje rytmu melodii. Z balkonów i okien zegnają nas ko biety, dzieci i starcy. Młodzież meska już dawno na frontach.

Na dworcu czeka już nasz pociąg. Zajmujemy miejsca i dalej brzmią pieśni. W pewnym

momencie na platformach wagonów towarowych wjeżdżają majestatycznie na sąsiedni tor nasze armaty. Gromkie hurra! “wyrywa się z setek piersi. Nie jeden z nas pamięta te czasy, kiedy przeciw armatom i tankom faszystowskim mieliśmy tylko nasze karabiny. Urzeczywistniliśmy wówczas hasło. No pasaran! Niechaj więc armaty te otworzą nowy zwycięski okres Pasaremos!

Gwizdek: “Wsiadac! “Pociąg rusza. I naraz ze wszystkich okien zagrzmią “Miedzynarodowka”, śpiewana chyba we wszystkich językach słowiańskich. Harmonijnie włączają się w ten chór i hiszpańskie słowa Miedzynarodowki, śpiewanej przez zromadzoną na dworcu i zegnającą nas ludność.

E. SCHMIDT

TOWARZYSZE!

Nie przyjechalismy do Hiszpanii po złote runo!

Przebyliśmy wiele granic i tysiące kilometrów, a gwiazda przewodnia w tym złocie ze wszystkich kranców świata, to była wspólna idea walki z faszyzmem, walki o wolność Hiszpanii, o wolność człowieka pracy i sprawiedliwość społeczną.

Porzuciliśmy wygodę, porzuciliśmy rodziny, narzeczone i przyjaciół. Jesteśmy gotowi poświęcić życie, o ile zajdzie tego potrzeba. To jest ofiara piękna i wielka. To jest pierwszy wypadek w dziejach świata, że najlepsi synowie poszczególnych narodów w odpowiedzi na zew ludu hiszpańskiego, stanęli zgodnie ramie przy ramieniu, by walczyć o wspólne wyzwolenie.

Jestem dumny, że biorę czynny udział w tej walce. Spotkał mnie wielki zaszczyt, że zostałem mianowany komendantem naszej baterii, baterii Głowackiego.

Towarzysze! Nasza bateria w ciągu kilku dni pracy fron-

towej zdążyła bardzo dobrze egzamin i udowodniła, że jest zdolna do wykonania powierzonych jej zadań, że nie zawiedzie zaufania pokładanego w niej przez lud hiszpański i lud polski.

Chciałbym jednak widzieć jeszcze więcej zbratania w naszych szeregach, więcej wzajemnej życzliwości i zaufania.

Stara piosenka głosi: “Boli serce, czasem boli w tej żołnierskiej krwawej doli”, jednak umiemy znosić trudy i niedostatki z wesołym obliczem, hardo i wytrwale. Proletariat całego świata jest sercem z nami. Nasz cel jest bliski i zwycięstwo nad faszyzmem pewne. Wierzmy mocno, że indywidualne wysiłki każdego z nas, poparte zbiorowym czynem, zaważą na szali dziejów i przyspieszą godzinę sprawiedliwości społecznej oraz zwycięstwo człowieka pracy na całym świecie.

Br. KURAHO-SKRAHO
Komendant Baterii Głowackiego

LISTA SKŁADEK BATERII GŁOWACKIEGO NA “DĄBROWSZCZAKA”

Malerowicz (I.)	35
Szeferowicz (K.)	20
Schmidt (E.)	25
Doroszok (St.)	35
Trakala (Wl.)	10
Smalec (J.)	30
Walacewicz (Win)	30
Krzesiński (J.)	5
Kuras (Fr.)	10
Kepa (Fr.)	10
Macek (St.)	10
Ditrych (J.)	10
Feider	10
Pacyna (J.)	50
Banas (Fr.)	5
Curylo (P.)	10
Gola (J.)	5
Dimitrow	5
Wejss (St.)	30
Scherer (N.)	25
Masmoniak (St.)	60
Zegelman	25
Gotlieb (J.)	0
Zakrzewski	1
Felzensztajn (D.)	2
Lubraniecki (H.)	3
Potyko (P.)	1
Jaworski (K.)	1
Aleksandrowicz	1
Wesolowski	1
Ilejasz	1
Gorgol (M.)	1
Smolen (P.)	1
Szydlowar	1
Gasz (U.)	1
Kuraho-Skraho	1
Podyna (St.)	1
Grondkowski (M.)	1



Pozdrowienia dla Kolonii Masny i wstępników czytelników “Dziennika Ludowego” zasyła Władysław Piekarczyk, kanonier baterii Głowackiego.